AGENCJA PRASOWA
Rok IV Nr 38 /180/
Dnia 22 IX 1943 r.

Otrzymaliśmy do ogłoszenia następujące odezwy i komunikat Pełnomocnika na Kraj Rządu R.P.:

I.

Polacy!

Początek piątego roku wojny znamionuje wyraźnie już wkraczanie w okres ostatecznych rozstrzygnięć. Zwycięstwo obozu aliantów, w którym już piąty rok tak ofiarnie i wydatnie walczymy, jest ponad wszelką wątpliwość pewne, a jego termin zaczyna się przybliżać. Droga jednak do tego zwycięstwa dla narodu polskiego jest jeszcze ciężka i trudna. Znaczą ją wciąż ciosy i cierpienia. Dość wymienić najboleśniejsze z czasów ostatnich: krwawy terror w całym kraju, masowe niszczenie Polaków w obozach i więzieniach, gehenna Lubelszczyzny, Białostocczyzny, Ziemi Łomżyńskiej, Kieleckiej i Krakowskiej, okrutne tępienie polskości na Ziemiach Zachodnich, mordy ukraińskie na Wołyniu, nieszczęścia sprowadzone na ludność polską przez dywersyjne bandy bolszewickie.

W bolesnym odmęcie cierpień cały Naród ponosi ofiary. Ale szczególnie ciężką daninę z wolności i życia składa codziennie Podziemna Polska Walcząca i to na wszystkich swych szczeblach: od kierownictwa poczynając, aż po skromne, bezimienne, ale porywająco bohaterskie w swym samozaparciu - szerokie zastępy szarych żołnierzy i cichych pracowników tej Polski Podziemnej.

Mimo tych cierpień, ciosów i ofiar dziś, na początku piątego roku wojny, jak i w jej zaraniu, naczelnym hasłem Narodu jest i być musi nadal: bezwzględna, twarda i nieustępliwa walka z wrogiem, aż do zwycięstwa. Wchodząc w ostatnie etapy tej walki, musimy być jednak świadomi tego, iż właśnie w tym okresie koniecznym będzie potężny wysiłek oraz szczególnie przewidujące, planowe działanie. A to wymaga zgody, zwartości wewnętrznej społeczeństwa, jego konsolidacji w pracach politycznych i wojskowych. Są to nieodzowne warunki, które jedynie dadzą nam siły potrzebne do sprostania ogromowi zadań ostatniego okresu wojny.

Konsolidacja głównych sił politycznych kraju została ostatnio osiągnięta. Cztery główne stronnictwa, stanowiące Krajową Reprezentację Polityczną, podpisały w historycznym dniu 15 sierpnia wspólne porozumienie, na programowych podstawach oparte, oraz zobowiązały się udzielać poparcia Rządowi i ponosić odpowiedzialność za jego działalność. I dlatego stwierdzić dziś można: olbrzymia większość politycznie zorganizowanego społeczeństwa, reprezentowana przez te główne siły polityczne, skupiła się w zwartych szeregach karnego, solidarnego działania w końcowym okresie wojny i w pierwszym okresie odbudowy Państwa.

Skonsolidowany w ten sposób Kraj stoi niezachwianie przy swoich naczelnych władzach - Prezydencie i Radzie Narodowej oraz darzy bezwzględnym zaufaniem działający na emigracji Rząd Polski widząc w nim wyraz konsolidacji narodowej i zdecydowane oparcie się na siłach demokratycznych, jedynie zdolnych zapewnić Polsce realizację Jej celów w tej wojnie oraz dać Polsce pokój wewnętrzny na tak ważny okres odbudowy Państwa.

Podkreślając te doniosłe fakty polityczne, wzywam całe społeczeństwo, wszystkie jego polityczne i społeczne czynne grupy, do poporządkowania się we wszystkich pracach i działaniach politycznych i wojskowych tym zasadom konsolidacji sił narodowych oraz karnego skupienia się przy Rządzie, Pełnomocniku Rządu na Kraj oraz Armii walczącej w Kraju i na Obczyźnie.

Jedynie na tej drodze - mimo wszelkich trudności i przeszkód - osiągniemy realizację naszych celów narodowych w tej wojnie i zapewnimy szybką odbudowę i należyty rozwój Państwa Polskiego w oparciu o zasady ustroju demokratyczno-republikańskiego.

Na tej drodze zapewnimy realizację zasad sprawiedliwości społecznej, zapewnimy rozwój i upowszechnienie nauki i kultury oraz dobrobyt i pomyślność ludności pracującej miast i wsi.

Warszawa, dnia 1 września 1943 r.

Pełnomocnik na Kraj
Rządu Rzeczypospolitej

II.

W związku z kryzysem gabinetowym, spowodowanym śmiercią Premiera i Naczelnego Wodza - gen. Sikorskiego, Krajowa Reprezentacja Polityczna i Pełnomocnik na Kraj Rządu Rzplitej powiadomili w lipcu br. Pana Prezydenta Rzplitej, Radę Narodową i Rząd o opinii jednomyślnie ustalonej przez wymienione krajowe organa - opinii, która powinna obowiązywać przy powołaniu Rządu i Naczelnego Wodza.

Opinia ta zawierała następujące postulaty:

1/ Kraj pragnie mieć miarodajny wpływ przede wszystkim na zasady, jakie powinny być stosowane przy tworzeniu Rządu, a mianowicie:
   a/ Powinna być utrzymana zasada, przyjęta przez Pana Prezydenta przy tworzeniu Rządu Jedności Narodowej we Francji w dniu 30 listopada 1939 r. w oparciu o cztery stronnictwa - zasada, w której Pan Prezydent zrezygnował dobrowolnie z części swoich osobistych uprawnień, stanowiących Jego prerogatywy;
   b/ podstawą organizacyjną Rządu powinny pozostać nadal cztery stronnictwa, a podstawą programową działalności Rządu - deklaracja programowa z dn. 18 grudnia 1939 r. i 24 lutego 1942 r.;
   c/ linia polityczna zmarłego Premiera i Jego Rządu - tak w sprawach polityki międzynarodowej, jak i wewnętrznej - powinna być utrzymana;
   d/ koncepcja Rządu - jako Rządu Jedności Narodowej, która to jedność została zrealizowana w Kraju, powinna być obecnie wcielona w życie na emigracji;
   e/ powinno być rozdzielone stanowisko Premiera i Naczelnego Wodza.
2/ Niebezpieczny kryzys, spowodowany śmiercią Premiera, powinien być jak najszybciej usunięty zarówno ze względu na sytuację zagraniczną, jak i wewnętrzną - w Kraju.
3/ W obecnych warunkach politycznych, skomplikowanych przez wrogą akcję, dążąca do obniżenia i zdyskredytowania oblicza ideowego Rządu Jedności Narodowej, Kraj uważa za najbardziej odpowiedniego na stanowisko Premiera dotychczasowego Wicepremiera, jako reprezentanta najliczniejszej warstwy ludności - ludu wiejskiego, wyraziciela jego dążeń, poglądów i pragnień.
4/ Kraj nie wysuwa kandydata na stanowisko Naczelnego Wodza, pozostawiając decyzję czynnikom konstytucyjnym - przy zachowaniu wspomnianej już wyżej zasady przy powoływaniu władz państwowych we Francji - podkreślając jedynie, że kandydata powinny cechować: fachowość, imię w wojsku i niezależność partyjno-polityczna.
5/ Na równi z rozgraniczeniem stanowisk Premiera i Naczelnego Wodza należy także rozgraniczyć stanowisko Zastępcy Prezydenta - o ile on miałby objąć stanowisko w Rządzie lub w wojsku.

Warszawa, dnia 1 września 1943 r.

Pełnomocnik na Kraj
Rządu Rzeczypospolitej

III.

Rodacy!

Społeczeństwo polskie, wstrząśnięte tragicznym zgonem gen. Sikorskiego, odczuwa potrzebę uczczenia historycznych zasług zmarłego Wodza Narodu. Ponieważ gen. Sikorski był człowiekiem czynu - niech więc czyn będzie wyrazem uczczenia Jego pamięci.

Gen. Władysław Sikorski aż do chwili tragicznej śmierci walczył o powrót do Polski Ziem Wschodnich, zagrabionych przez Rosję, walczył też o Polskę silną na zachodzie.

Ziemie te wymagają dziś natychmiastowej od całego społeczeństwa pomocy, zatem całe społeczeństwo niech pospieszy z pomocą Polakom ziem granicznych, składając dla nich dar na fundusz im. Generała Władysława Sikorskiego

N a r ó d - z i e m i o m g r a n i c z n y m

Ludność polska Ziem Wschodnich, wyniszczona przez bolszewików w okresie pierwszej okupacji, dziś przechodzi drugą gehennę. Okupant niemiecki bezpośrednio i rękami zdrajców Rzeczypospolitej chce zupełnie wytępić Polaków na Ziemiach Wschodnich. Ziemie te stały się widownią nierównej walki uzbrojonych band z bezbronną ludnością polską. Płoną polskie wsie. Polacy są mordowani, wyrzynani w pień. Krwawy plon zbrodni kainowej wydaje posiew okupanta. Niedobitki wiejskie ludności polskiej chronią się do miast, gdzie żyją w ostatecznej nędzy, wpadając tam często w ręce niemieckie.

Ludność polska Ziem Zachodnich poddana została od pierwszej godziny okupacji niemieckiej niesłabnącemu ani na chwilę terrorowi. Rodziny polskie rozbite. Inteligen-

cja wytępiona doszczętnie. Cała własność polska zrabowana. Język polski sponiewierany. Nędza w każdym polskim domu. Mimo wszystko, Polacy na tych ziemiach trwają z całą świadomością, z całą mocą. Ich wzrok zwrócony jest ku nam.

Polacy! Z rodakami naszymi na Ziemiach Wschodnich i Zachodnich podzielimy się ostatnim groszem. Pokażemy wszystkim, że aż do ostatniego tchu potrafimy walczyć o los całego Narodu.

Niech nikogo nie zabraknie! Niech ofiarność nasza będzie generalną mobilizacją wszystkich Polaków. Niech wysokość ofiary, dziś materialnej, uzmysłowi wrogowi jak wielka jest siła moralna Narodu, jak wielką będzie ona w chwilach przełomowych!

Niech ofiarność nasza będzie wyrazem nieugiętej woli posiadania Ziem Wschodnich i Zachodnich i powrotu na te Ziemie.

Powołałem w tym celu Komitet Uczczenia Pamięci Generała Sikorskiego, który pod hasłem: "Naród - Ziemiom Granicznym" zorganizuje zbiórkę na fundusz imienia Gen. Sikorskiego.

Pełnomocnik na Kraj
Rządu Rzeczypospolitej

Wpłacane ofiary będą kwitowane w prasie podziemnej pod hasłami lub inicjałami, wskazanymi przez ofiarodawców.

Z POLA WALKI PODZIEMNEJ

Obwieszczenia

I. Wyrokiem Sądu Specjalnego Cywilnego w Warszawie z dnia 2 lipca 1943 r. został skazany na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych

Magalas Eugeniusz, ur. 10 X 1905 r. w Busku, pow. lwowskiego, urzędnik Urzędu Pracy w Warszawie, zam. w Warszawie, ul. Żelazna 43 m. 73, narodowości ukraińskiej - za to, że w czasie okupacji niemieckiej w Polsce ze szczególną gorliwością i bezwzględnością współpracował z władzami niemieckimi w akcji wysyłania Polaków na przymusowe roboty do Rzeszy - biorąc szczególnie gorliwy udział, nawet w charakterze tzw. łapacza ulicznego, w akcji wywożenia na roboty młodzieży szkolnej, oraz, że wymuszał okupy od osób zagrożonych wywiezieniem.

Wyrok wykonano przez zastrzelenie dnia 1 IX 1943.

II. Sąd Specjalny Cywilny w Warszawie, wyrokiem z dnia 8 lipca 1943 r., skazał na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych:

Wiechcińskiego vel Wichcinskiego Czesława, zam. w Warszawie, ul. Belgijska 6, funkcjonariusza Kolejowego Urzędu Śledczego w Warszawie przy ul. Chałubinskiego 4 - za działanie na korzyść okupanta przez bezwzględne ściganie wszelkich działań, popełnionych na szkodę okupanta na terenach kolejowych oraz katowanie i znęcanie się w toku dochodzeń nad osobami zatrzymanymi na terenach kolejowych.

Wyrok wykonano przez zastrzelenie.

III. Wyrokiem Sądu Specjalnego Cywilnego Okręgu Warszawskiego - został skazany na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych:

Zdzisław Wandycz, sierżant Policji Kryminalnej, intendent obozu karnego dla Polaków przy ul. Gęsiej w Warszawie - za nieludzkie obchodzenie się i znęcanie nad osobami osadzonymi w obozie.

Wyrok wykonano przez zastrzelenie dnia 31 VIII 1943.

15 IX 1943 r.

KIEROWNICTWO WALKI PODZIEMNEJ

---000---

BEZ ZŁUDZEŃ!

Zbliża się chwila, kiedy Niemcy padną wreszcie na kolana. Lecz w miarę rozwoju sytuacji wojennej, położenie polityczne społeczeństwa polskiego - wydaje się - również będzie ulegać zmianom. W przededniu swej klęski Niemcy zawsze są skłonni do kompromisu. W czasie poprzedniej wojny, gdy chodziło im o rekruta polskiego, główna kwatera niemiecka i bezwolny rząd berliński zaatakowały naród polski szeregiem podstępnych, judaszowych "dobrodziejstw" politycznych, które Polacy szybko przejrzeli i odparowali. Dziś również zaobserwowaliśmy pewne podejrzane manewry gubernatora generalnego, p. Franka. Nie łudźmy się jednak. Manewry te nie są żadną oznaką zmiany kursu okupacyjnego, raczej są obliczone na dywersyjne, usypiające czujność naszą działanie, gdyż niemiecki kom-

promis wobec Polaków jest zawsze pozorny. Od czasów Bismarcka, każdy kierunek polityczny, każdy rząd niemiecki, nawet socjalistyczny, nawet mieszczańsko-katolicki, twardo i niezmiennie nastawiony jest na osłabienie i zniszczenie narodu polskiego. Obecny kierunek państwowo-polityczny III Rzeszy wybrał drogę bezpośrednio do tego celu prowadzącą, mianowicie drogę masowego morderstwa. Tego rodzaju metoda polityczna będzie wprowadzona do historii powszechnej pod haniebną nazwą "hitleryzmu", robiąc w encyklopedii tę samą karierę, co ongiś "macchiavelizm".

Wszystko, co inicjuje politycznie dzisiejszy okupant jest również jasne i przejrzyste. Mamy na myśli dwa ostatnie fakty: wstrzymanie akcji "pacyfikacyjnej" w lubelszczyźnie oraz podwyższenie racji żywnościowej dla ludności polskiej. Zdarzenia te były odpowiednio sprzedane Polakom przez p. Franka w charakterystycznej atmosferze nerwowego podniecenia i pośpiechu na Wawelu. O czym to wszystko ma świadczyć? Aby zrozumieć sens tych wypadków politycznych, wystarczy, jeśli przyjrzymy się bliżej osobie samego p. Franka.

P. Frank, bawarczyk z pochodzenia, jest katolikiem. Czyżby więc spóźniony głos sumienia kazał mu przerwać rzeź i głodówkę ludności polskiej? Nie, to nie był głos sumienia, to był głos Himmlera. Poprostu przyszedł taki rozkaz z Berlina, podyktowany pogarszającymi się warunkami Niemiec. P. Frank oświadczył, iż obecnie zależy mu na współpracy społeczeństwa polskiego, wykrztusił nawet, iż zaczął...cenić...to pomiatane społeczeństwo. A my wiemy dobrze, że chodziło mu o zbiory polskie z powodu zagrożenia śpichrza ukraińskiego przez armię bolszewicką, o spokój na zapleczu na skutek żądań wermachtu, o polepszenie w ogóle stosunku do Niemców ze względu na uchodźców "wybombardowanych" z miast niemieckich, o podniesienie wydajności pracy robotnika polskiego w przemyśle zbrojeniowym "GG", wreszcie - o utworzenie jakiejś polskiej formacji antybolszewickiej, o czym prasa okupacyjna w języku polskim już dawno niecierpliwie napomyka. Jak dotad, nic z tego nie wyszło i nie wyjdzie.

P. Frank jest prawnikiem. Od czterech lat stoi na czele administracji kraju podbitego, który dziś nie ma nazwy, gdyż "Polska" została przez Niemców skazana na zagładę. Naród, który pozostał, odziera się świadomie i bezustannie z przeszłości historycznej, z wszelkiej kultury i godności ludzkiej, zmusza się do wymierania przy pomocy głodu, chorób, mrozów, zwierzęcej pracy i bydlęcych warunków życia, a jednocześnie liczbę ludności redukuje się mechanicznie przy pomocy techniki i chemii niemieckiej. Patronuje temu oczywiście gubernator generalny, p. Frank, do niedawna prezes akademii prawa niemieckiego i do dziś prezydent międzynarodowej izby prawa, stworzonej przez Niemców. Przez cztery lata najdziksze rzeczy wyprawiali obłąkani zbrodniarze w rodzaju Krügera czy Globotschnika. Pan prawnik, prezes i prezydent w jednej osobie przyglądał się temu spokojnie, a w tygodniu wstrząsającej, wiekopomnej tragedii dzieci zamojskich - brał udział w sielance duchowej turnieju szachowego w Krakowie. Niechaj matki zamojskie wiedzą, iż p. Frank jest też ojcem dwojga dzieci...

I nagle, było to przed paru tygodniami, p. Frank wyznał, że sytuacja jego jako prezydenta "międzynarodowej" izby prawa staje się "dziwna i przykra". Dosłownie! Czyżby więc w p. Franku obudziło się wreszcie delikatne sumienie prawnicze? Nie, to zbliżająca się nieubłaganie klęska Niemiec zmusza gubernatora generalnego do zastanowienia się nad takim pojęciem prawnym, jak odpowiedzialność za czyny zbrodnicze. P. Frank usiłuje wyskoczyć ze skóry opryszka, jak z tramwaju, bo wie, że żadne państwo neutralne nie udzieli azylu dygnitarzom hitlerowskim, gdyż oni są przestępcami nie politycznymi, lecz kryminalnymi.

P. Frank jest Niemcem. I to słowo "niemiec" pozwala wreszcie zrozumieć p. Franka jako katolika i jako prawnika. Dlatego p. Frank przerwał "pacyfikację" lubelskiego w okresie żniw, lecz zaraz po zbiorach rozpoczął "pacyfikowanie" krakowskiego z całym znanym bestialstwem niemieckim. P. Frank łudził opinię polską, iż skoro uda mu się podporządkować sobie aparat bezpieczeństwa w "GG", wówczas ustaną potworności typu lubelskiego. Udało mu się i dziś p. Frank jest zwierzchnikiem bezpośrednim gestapo i policji. Tymczasem wszystkie wiadomości z kraju donoszą o coraz większych okropnościach, popełnianych przez "dobrych Niemców" w mundurach gestapo, schupo, S.D. i żandarmerii. P. Frank widocznie musiał zaostrzyć instrukcje w sprawie używania amunicji, gdyż obecnie niemowlęta polskie nie strzela się, lecz nadziewa na bagnety i rozbija o mur.

P. Frank wprawdzie spowodował "karne" przeniesienie Globotschnika z dystryktu lubelskiego, ale pożegnał go uroczystym bankietem, podczas którego ofiarował Globotschnikowi jakiś obraz na pamiątkę "współpracy". Za co został Globotschnik przeniesiony? Za pewne "niedorzeczności", jak się dosłownie wyraził p. Frank. Więc w pojęciu jego tymi "niedorzecznościami" miałyby być te wszystkie niesamowite zbrodnie Globotschnika? Tylko "niedorzecznościami" i nic więcej? Otóż mylimy się. P. Frank nazwał niedorzecznością fakt, iż Globotschnik rozpętał "pacyfikację" i spowodował zniszczenie wielu

urodzajnych powiatów w okresie żniw! To było nie do darowania i Globotschnik musiał ponieść konsekwencje swej głupoty. Panu Frankowi chodziło bowiem nie o zaprzestanie masakry tysięcy niewinnych ludzi, lecz o "ujęcie" pełnego kontyngentu zboża lubelskiego. To jest p. Frank - "dobry Niemiec"!

P. Frank jako katolik i prawnik nie jest nawet kanalią, bo kanalią jest prawie każdy Niemiec. P. Frank jest tylko cząstką zbiorowego zwierzęcia, jakim jest obóz narodowo-socjalistyczny. Na mocy wyroku wszystkich "nie-niemieckich" ludów białej rasy bestia ta skazana została na zagładę. Wyrok jest już wykonywany.

Sw. Paweł w jednym ze swoich listów powiada: "Strasznać rzecz jest, wpaść w ręce Boga żywego". P. Frank wnet się o tym przekona.

AKCJA KOMUNIZMU

"Turyści"

Już od dawna słyszymy o tym, że Wileńszczyzna, Polesie i inne Ziemie Wschodnie zostały nawiedzone przez liczne oddziały partyzantów, dywersantów i spadochroniarzy sowieckich. Stanowią one tam jeden z wielu składników "leśnego ludu", razem z innymi zbrojnymi bandami różnego autoramentu wojując mało z Niemcami, a więcej z ludnością polską, głównie w celu zdobycia żywności.

Nadchodzące obecnie wiadomości wskazują, że conajmniej aż po Wisłę zagęszczenie tych przybyszów ze Wschodu silnie wzrasta. Słyszymy o wcale licznych i nieźle uzbrojonych bandach sowieckich w lubelszczyźnie, w okolicach Warszawy, koło Dębicy, Lwowa itd. Czasem napadną oni jakieś miasteczko, jak np. Józefów, postrzelają do Niemców i pójdą sobie, czasem rozbiją jakiś pociąg osobowy z Niemcami, jak to się wydarzyło koło Rozwadowa i odchodzą w las.

Prowadzą więc dywersję przeciw Niemcom? - Nic podobnego. Rzadkie przejawy aktywności tych oddziałów nie przynoszą szkody wojskowej czy administracyjnej machinie okupanta, nie są też żadną akcją odwetową, jak np. akty dokonywane z ramienia KWP. To tylko zasłona dymna, mająca uzasadnić wobec nas pobyt tych nieproszonych "gości" na naszych ziemiach. Rezultat tych poczynań: w najlepszym razie kilku zabitych Niemców i zbrodnicze akty odpowiedzialności zbiorowej ze strony niemieckiej wobec miejscowej ludności polskiej. Wyraźna szkoda - tylko po naszej stronie.

Infiltracja oddziałów dywersyjnych nie jest ze strony Sowietów niczym innym, jak wysyłanie przez Niemców osławionych "turystów" do kraju, na który mieli zamiar uderzyć.

Te oddziały są przeznaczone przeciwko nam, Polakom. Celem ich jest czynne wystąpienie dywersyjne na tyłach naszej, polskiej armii. Niech nas nie łudzi ich chwilowa "uprzejmość" wobec ludności polskiej - zwierzyny nie można przecież płoszyć przed czasem! Niech nas nie łudzą nieszkodliwe - a sławione potem na falach moskiewskiej "Kościuszki"! - napady na Niemców.

Piąta kolumna sowiecka na naszych ziemiach jest niestety faktem. Musimy się z tym faktem liczyć w chwili insurekcji, by nie być zaskoczonym, jak przez dywersantów niemieckich we wrześniu 1939 r.

NA ZIEMIACH POLSKICH

Nie robić paniki! Jeśli w Warszawie pies wpadnie pod tramwaj, jest to zdarzenie, które wywołuje pewną sensację i współczucie dla psa. Po dziś dzień reakcja publiczności jest niezmienna, z ust kobiet padają okrzyki przerażenia, robi się zamieszanie, powstaje tłum. Lecz jeśli gdzieś na jakiejś ulicy rozlegnie się nagle seria strzałów, wówczas publiczność szybko, sprawnie i milcząco kryje się w najbliższych przecznicach i domach. Bo ludzie już wiedzą, że strzały padają najczęściej do Niemca lub do zdrajcy. Strzały przestały być sensacją, ludzie przywykli do okropności między sobą, widok trupa niemieckiego nikogo ani wzrusza ani przeraża, strzelanina nie wywołuje paniki, lecz alarmuje jedynie instynkt samozachowawczy. Otrzaskaliśmy się na froncie walki antyniemieckiej z wszelkimi zdarzeniami, aczkolwiek ten hart nerwów jest specyficznie wojenny i polski.

Zdarza się jednak, iż nasza wrażliwość pod wpływem jakiejś ciężkiej odosobnionej wiadomości, lub najczęściej plotki, rozsiewanej przez nieprzyjaciela, ulega zwyrodnieniu, wywołując następnie powszechny niepokój. Tak np. było z psychozą "blokady"

... jednostki zakaża masy. Tego rodzaju objawy ... kontrakcją. Panikę zostawmy berlińczykom. My, którzy mamy ... lata wszelakiej udręki i okropności za sobą musimy być odporniejsi i stokroć bardziej opanowani.

Jakaś wiadomość pochodząca z prowincji, lub sygnalizowana z Warszawy, a obiegająca lotem błyskawicy cały kraj, nie powinna wywoływać z miejsca popłochu, lecz wzbudzić czujność i ostrożność. Czerwony sygnał nie jest jeszcze katastrofą, to dopiero ostrzeżenie przed wypadkiem. Jeśli więc zdarzyło się, że gestapo aresztowało kilku ludzi, należących przypadkowo do pewnego zespołu zawodowego, społecznego czy obywatelskiego, to nie znaczy jeszcze, że okupant rozpoczął akcję ogólnokrajową, skierowaną przeciw pewnym ośrodkom, grupom lub zrzeszeniom. Najostrzejsza ostrożność obowiązuje dziś każdego, lecz ostrożność spokojna, rozważna, trzymająca w ryzach i nerwy i wyobraźnię negatywną.

Likwidacja "pacyfikacji". Generalny łajdak Frank usiłuje stworzyć pozory, że dzięki jego interwencji "kurs został złagodzony", a skutki "pacyfikacji" lubelszczyzny o ile możności naprawiono. W istocie zwolniono znaczny odsetek wysiedleńców więzionych w obozach w Zwierzyńcu i Majdanku, w których prześladowani byli w okrutny sposób przez strażników niemieckich i dozorców rozmaitych innych narodowości. W jakim stopniu jednak te zwolnienia naprawiają skutki wysiedleń i aresztowań, niech posłuży następujący przykład: grupie 1.200 mężczyzn /zdrowych i silnych/ w obozie zakomunikowano, że będą zwolnieni, poczem zamknięto ich w osobnym baraku bydlęcym, z oknami zabitymi deskami i nie wypuszczano z niego nikogo przez 2 tygodnie /było to w okresie upałów/. Po 2 tygodniach oddano ich placówce RGO, która przewiozła ich do - szpitala. U wszystkich skonstatowano bardzo silne zatrucie wyziewami kloacznymi; lekarze mają nadzieję utrzymania przy życiu ok. 20-25% nieszczęsnych "zwolnionych", część już zmarła. Wypuszczonym z obozów nie wolno wracać na miejsce swego zamieszkania.

Celem akcji "pacyfikacyjnej" była nie zemsta za dywersję, lecz uniemożliwienie akcji przeciwkontyngentowej przez zterroryzowanie ludności. Najsilniej uderzono w powiat biłgorajski, w innych powiatach ograniczano się do oderwanych aktów rzucania postrachu. Rezultatem tego jest, że powiat biłgorajski przedstawia w tej chwili cmentarzysko. Niewiele tylko gmin ocalało przed pogromem. Ponieważ oddziały pacyfikacyjne nie wchodziły do lasów, ten, kto szukał schronienia - uratował się. Poza obrębem lasów pozostały zgliszcza, mogiły i stratowane niezżęte łany zbóż.

Trudno będzie ściągnąć kontyngenty z tych cmentarzysk, a zwolnienie perfidnie i okrutnie wyniszczonych fizycznie więźniów z obozów nie naprawi wysiedleń.

Zacieranie śladów. Niemcy od dłuższego czasu starają się zacierać ślady swych zbrodni, tak jakby w ten sposób można je było wymazać z pamięci świata i swego sumienia. W Majdanku zdemontowano komory gazowe, ale krematorium dzień i noc pali trupy umierających obecnie, jak i zmarłych dawniej i pogrzebanych w ziemi, np. zamorzonych głodem żołnierzy sowieckich, poprzednich mieszkańców Majdanka. Na Pomorzu też rozpoczęli Niemcy ekshumowanie i palenie zwłok pomordowanych Polaków. Groby ofiar zbrodniarzy niemieckich znajdują się na Pomorzu w wielu miejscowościach, np. pod Lisowem /pow. chełmiński/, w Karolewie p. Bydgoszczą /ponad 3000 zwłok/, w lasach koronowskich /mogiła 1 km długa/, w Paterku koło Nakła /800 zwłok/ itd.

Dzieci w Majdanku. W obozie w Majdanku zdarzył się następujący wypadek: do komory gazowej wpędzono partię 40 dzieci, pijany dozorca-Niemiec niewłaściwie manipulował mechanizmem wtłaczającym gaz do komory, tak że po 30 minutach, gdy podniesiono klapy, aby wyrzucić trupy, okazało się, iż wszystkie dzieci żyją. Zostały one "ułaskawione", natomiast rozstrzelano za niedopatrzenie dozorcę.

Groźby. Kierownik oddziału w Komendzie Sicherheitspolizei na dystr. radomski Fuchs wystosował do społeczeństwa polskiego groźbę zastosowania odpowiedzialności zbiorowej, jeśli nie ustaną zabójstwa i sabotaże. Na interwencję przedstawicieli RGO w sprawie aresztowanych członków tej instytucji obiecał rozpatrzyć sprawę i podkreślił, że policja umie rozróżniać wystąpienia komunistów i bandytów od wystąpień "nacjonalistów polskich" i że gestapo wolałoby nie dokonywać masowych aresztowań, ale jest do tego zmuszone.

Zwraca uwagę, że p. Fuchs usiłuje w drodze bezpośredniego kontaktu z przedstawicielami społeczeństwa polskiego usprawiedliwić barbarzyństwa policji niemieckiej, tłumacząc je koniecznością obrony przed sabotażem. Ponieważ zaś, jak wiadomo, policja niemiecka nie rozróżnia akcji komunistycznej i bandyckiej i traktuje je jako antyniemiecką robotę społeczeństwa polskiego, albo więc p. Fuchs łże, albo też jego podwładni go oszukują.

Akty terroru. W dniu 20 VIII aresztowano w Końskich ok. 600 osób, głównie z inteligencji /urzędnicy starostwa, urzędu wyżywienia, policji granatowej itd./. Aresztowań dokonywano na podstawie list sporządzonych już dość dawno, gdyż obejmujących również nazwiska osób przebywających już w Oświęcimiu.

-Dnia 3 VIII wywieziono z oddziału politycznego więzienia kieleckiego 81 mężczyzn i kobiet, z których 17 rozstrzelano tejże nocy na Bukówce p. Kielcami.

-W Lubomierzu /krakowskie/ aresztowano miejscowego księdza Kuleszę, b. kapelana. W czasie aresztowania ksiądz Kulesza został bestialsko pobity, tak że w drodze do więzienia zmarł.

Prowokacje. W Józinie /pow. siedlecki/ pojawili się przebrani żandarmi i Ukraińcy, podający się za spadochroniarzy polskich. Ludność przyjęła ich życzliwie, a w kilka dni potem oddział SS otoczył wieś i wymordował wszystkich mieszkańców /45 osób wraz z niemowlętami/.

- Gestapo wysłało agentów swoich, którzy mają sprzedawać broń, w celu natrafienia na ludzi zajmujących się skupem.

Ostrzeżenie. Ostatnio zauważono, że PPR prowadzi nie tylko propagandę, ale stara się również wprowadzić swych ludzi do wszystkich komórek, aby je zdekonspirować na rzecz wywiadu sowieckiego.

Zbiry giną. We wsi Penkal Mała /pow. Sucha/ zlikwodowano konfidenta gestapo Staszyca. W Rójbrocie /pow. Bochnia/ zastrzelono volksdeutscha przeznaczonego do ściągania kontyngentów. We wsi Lipowiec pod Żywcem zlikwidowano wójta Pietruszkę, znanego donosiciela i szkodnika sprawy polskiej.

Opór rośnie. Na terenie Krakowa spalono 3 baraki przeznaczone dla ludności wywożonej do Niemiec.

- W Żołyni /pow. Łańcut/ grupa bojowa rozpędziła komisję A-amtu, spaliła jej akta, jak również akta komisji kontyngentowej. W czasie tej akcji zginął żandarm i 2 członków komisji A-amtu.

- Nieznani sprawcy włamali się do składu broni w Szczakowej.

- Pod Zabrzegiem /między Boguminem a Dziedzicami/ zastrzelono 4 żołnierzy pilnujących torów kolejowych i trupy wrzucono pod pociąg.

- Dezercja przymusowo wcielonych do wojska Kaszubów dochodzi do 25% poborowych. Zbiegowie kryją się w Borach Tucholskich.

Pachołki uciekają. Przysłani przez A-amt lwowski Ukraińcy do pilnowania dulagu na Dworcu Gdańskim w Warszawie uciekają ze służby. Dn. 15 VIII zbiegło ich 6, 22 VIII 2 dalszych.

Włosi. Załoga włoska stacjonowana w Krakowie została rozbrojona w środe, dn. 8 bm. wieczorem. Następnego dnia rozpoczęli Niemcy masowe aresztowania obywateli włoskich. Natomiast partia faszystowska nie zlikwidowała swej działalności i urzęduje dalej.

Wiadomości kulturalne. W Oświęcimiu zmarł dr Jan Moszyński, b. redaktor nacz. "Czasu", wybitny publicysta. Na Pawiaku został rozstrzelany Lucjan Rościszewski, literat i dziennikarz.

-W dniu 7 bm. na zarządzenie Urzędu Propagandy zamknięto największą krakowską czytelnię beletrystyczną i naukową Staszewskich, przy ul. Św. Jana.

Nastroje niemieckie. Wśród Niemców rozpuszczane są plotki, opracowane bez wątpienia w sztabie p. Goebbelsa, a powtarzane jako "tajemnica", że niemieckie łodzie podwodne przywiozły kilkuset lotników japońskich, gotowych do dżibaku, czyli rzucenia się z całym samolotem na upatrzony cel /oczywiście w Anglii/. Źle musi być z nastrojem niemieckim, jeśli trzeba go podnosić bajeczką o tak "cudownej" broni, źle z zapałem lotników niemieckich, jeśli do poświęceń dla ojczyzny potrzebują zastępstwa kolegów japońskich, źle z pojęciem klepkami w głowach niemieckich, skoro wierzą w takie bajeczki.

- Wyjątek z listu żony w Rzeszy do urzędnika w "GG": "Siostra z Włoch pisała o dużych zmianach, ale wszystko idzie zbyt wolno. Przygotowania muszą być długie i dokładne, ale lepiej byłoby szybciej". Życzenia niektórych Niemców, a może i bardzo wielu, zbiegają się już z naszymi.

- W dniu 16 bm. w godzinach popołudniowych na ul. Poniatowski w Warszawie podeszło do oficera niemieckiego 3 młodych ludzi i powiedziało mu, że w Niemczech wybu-

chła rewolucja, oni więc proszą o wydanie broni. Oficer broń oddał i bardzo miło z nimi rozmawiał.

Bandytyzm. Korzystając z całkowitej niemal bezkarności bandytyzm w Polsce bujnie się rozwija. Po wsiach ofiarą wielokrotnych napadów stają się osoby zamożniejsze, spółdzielnie, sklepy, kasy gminne itp. W kieleckim i warszawskim niemal każda wieś ma swych miejscowych bandytów, którzy znając dobrze stosunki, operują "na pewniaka" wśród sąsiadów. Nie są wolne od tej plagi nawet miasta, jak Kraków, miejscowości położone pod samą Warszawą, ani też sama stolica. Bandyci, posuwający się nieraz do morderstw, grasują w biały dzień i w nocy, po godzinie policyjnej. Policja niemiecka interweniuje rzadko i bardzo niedołężnie. Po dziennym napadzie na ul. Nowogrodzkiej zjawiła się wprawdzie w dużej ilości, ale szybko odjechała nic nie zdziaławszy. Spokój zapanował jedynie tam, gdzie, jak w południowej lubelszczyźnie, stłumieniem bandytyzmu zajęły się energicznie na rozkaz KWP nasze oddziały bojowe. Osoby, które uciekły w obawie przed napadami do miast, mogły wreszcie wrócić do swych siedzib na wsi.

Bandytyzm tak rozwinięty jest zjawiskiem groźnym, bo szeregi bandytów rekrutują się w dużej ilości z młodzieży, nie mającej chwilowo zajęcia, a żądnej przygód, z ludzi bynajmniej nie ubogich, ale moralnie chwiejnych, których tylko przepisy policyjne utrzymywały dawniej na drodze uczciwości i podobne elementy. Energiczne przeciwdziałanie tej pladze ze strony społeczeństwa jest konieczne. W braku środków obrony do zwalczania samych napadów należy przynajmniej działać moralnie oraz utrudniać wykorzystywanie zrabowanego dobra, zwalczać paserstwo itd.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

Exposé ministra spraw zagranicznych. Dnia 13 bm. minister spraw zagranicznych rządu polskiego dr Tadeusz Romer wygłosił w Londynie w Radzie Narodowej exposé na temat polskiej polityki zagranicznej. Podajemy poniżej zasadnicze wyjątki:

"Przedstawiając Radzie Narodowej program rządu prezes Rady Ministrów oświadczył, że za pierwszy nasz obowiązek uważamy prowadzić dalej dzieło śp. gen. Sikorskiego. Deklarację tę pragnę jako minister spraw zagranicznych ponowić z całym naciskiem. Właśnie dzisiaj, gdy chwila wielkich rozstrzygnięć wojennych i politycznych staje się bliską, zależy mi na stwierdzeniu, że polska racja stanu jest jedna i jej nakazy niezmienne. Zmieniać się mogą ludzie, dzielić nas mogą, a w zdrowym ustroju demokratycznym nawet nieraz muszą, zapatrywania na takie czy inne sprawy wewnętrzne, polityczne, gospodarcze czy społeczne, lecz nasza polityka zagraniczna, zwłaszcza w chwili gdy walczymy o przywrócenie Polsce jej praw zdeptanych i należnego miejsca w świecie, musi być ciągła.

Kamieniem węgielnym stosunków polsko-brytyjskich stał się traktat sojuszu z 25 sierpnia 1939. Możemy stwierdzić, że rząd brytyjski był dla nas w ciężkich i najcięższych chwilach lojalnym przyjacielem i sprzymierzeńcem, lecz i my w miarę tego, co dać mogliśmy, daliśmy niemało. Dążeniem naszym będzie, by braterstwo broni, zrodzone w czasie wojny, przerodziło się w okresie budowy świata powojennego w trwały i ufny stosunek współpracy.

Stany Zjednoczone A.P. spieszą dziś po raz drugi w ciągu lat 30 na obronę zagrożonej wolności Europy. Czynią to na miarę swojej potęgi materialnej i swego głębokiego idealizmu. Gen. Sikorski przedstawiał Rooseveltowi w wyniku swego trzykrotnego pobytu na ziemi amerykańskiej poglądy Polski na układ świata po wojnie i sprawy najbardziej nas bezpośrednio dotyczące. Ameryka z ogromnym nakładem sił i pracy przygotowuje się dzisiaj do odegrania należnej jej roli w organizowaniu ładu powojennego. Za to że na podstawie ustawy "Lease and Land" umożliwiła nam przez czas dłuższy pomoc dla naszych rodaków w Rosji jesteśmy jej szczególnie wdzięczni.

Z zadowoleniem powitaliśmy zjednoczenie wszystkich o wolność walczących Francuzów, którego wyrazem było utworzenie Francuskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Rejonem, z którym los Polski jest najbliżej związany jest Europa środkowo-wschodnia. Konieczność organizacji tego rejonu podkreślaliśmy nieraz i zabiegać o nią będziemy nadal. Nie wykreślamy w szczegółach i z góry form, w jakich integracja ta nastąpi, obstajemy tylko przy zasadzie. Proponowany przez nas system powiązania narodów sąsiadujących i pokrewnych w szersze związki na podstawie pełnego uprawnienia jest w naszym zrozumieniu - najwłaściwszą drogą dla realizacji zasad demokratycznych w stosunkach międzynarodowych.

Za pierwszy i zasadniczy krok uważamy wspólną deklarację rządów Polski i Czechosłowacji z dn. 11 listopada 194o r., sprecyzowaną następnie bliżej w szczegółach oświadczeniem z dnia 19 stycznia 1942 r. W oświadczeniu tym rząd polski stwierdza uro-

czyście wraz z rządem czechosłowackim, że Polska i Czechosłowacja raz na zawsze zamykają okres dawnych uraz i sporów i zdecydowane sa wejść ze sobą po ukończeniu wojny jako państwa suwerenne i niepodległe w bliższy związek polityczny i gospodarczy. Oba rządy wyraziły przytem nadzieję, że do współdziałania opartego na poszanowaniu wolności narodów, zasad demokratycznych i wolności człowieka, przystąpić będą mogły także inne państwa w tej części kontynentu europejskiego. Oświadczenie to uważamy i dzisiaj za obowiązujący wyraz naszej polityki.

Premier stwierdził już dawniej - mówił min. Romer - bezpodstawność zarzutów, jakoby propagowana idea federacji w Europie środkowo-wschodniej oznaczać miała tendencje stworzenia na granicy Rosji sowieckiej tzw. kordonu sanitarnego. Jest to myśl równie nonsensowna i równie nieżyciowa, jak teoria drutu kolczastego, którą pamiętamy z pierwszych lat po uprzedniej wojnie światowej. Jedna tylko Polska z pośród znajdujących się dzisiej w obozie Zjednoczonych Narodów państw graniczy bezpośrednio z Rosją i chociażby z tego powodu jest bardziej niż ktokolwiek inny zainteresowana w utrzymaniu poprawnych i przyjaznych stosunków z potężnym sasiadem wschodnim.

Zagadnienie polsko-sowieckie jest trudne i dlatego stanowi często przedmiot dowolnych i błędnych interpretacji. Stosunek nasz do Rosji sow. jest prosty. Patrzymy w przyszłość a nie w przeszłość. Uważamy, że każdy rozłam w łonie Narodów Zjednoczonych jest szkodliwy dla sprawy ich zwycięstwa. Nie pomniejszamy stanowiska w powojennym układzie świata należnego Związkowi Sowieckiemu z racji jego wielkiego wkładu do toczącej się wojny, z racji jego rozciągłości terytorialnej i liczebności zaludnienia. Sami pragniemy z Rosją sow. porozumienia prawdziwego i rzetelnego na podstawie wzajemnej całkowitej lojalności i uznania wzajemnych praw i niezależności. W tych ramach życzymy sobie wznowienia normalnych stosunków ze Związkiem sow. w interesie nie tylko obustronnego współdziałania w okresie wojny i solidarności całego naszego obozu, ale także w interesie pomyślnego, sąsiedzkiego pokojowego współżycia Polski i Rosji. W związku z tym nie w płaszczyźnie politycznej, ale w płaszczyźnie ogólnych zasad humanitarnych i w płaszczyźnie podstawowych obowiązków każdego państwa wobec swoich obywateli i naodwrót, oczekujemy, że największej liczbie obywateli polskich, którzy znaleźli się na terytorium sowieckim umożliwiony zostanie wyjazd zagranicę, do rodzin, lub zajęć w służbie kraju i że tym, którzy wyjechać nie beda mogli, pozwoli się korzystać z opieki i pomocy własnego rządu.

Przyszłe granice odbudowanej Rzplitej stanowią jako całość jeden wielki element terytorialnych rozwiązań, które przyniesie zakończenie tej wojny. Zagadnienie to nie może być jednak rozstrzygane teraz, gdy naczelny wróg zajmuje jeszcze większą część Europy i całą Polskę, czyhając przytem na każdą różnicę zdań w obozie Zjednoczonych Narodów. Nie widzę jednak racji, dla którejby Polska po zakończeniu tej wojny miała dokładać jakąś ofiarę z własnej ludności czy ziemi do tych olbrzymich ofiar, które wciąż składa w obronie swojej i świata. Byłoby to głęboko niemoralne i całkowicie sprzeczne z ideałami, o których tryumf walczy nasz obóz.

Z pojęciem granic kryje się przede wszystkim pojęcie bezpieczeństwa. Tam, gdzie odwieczny "Drang nach Osten" doprowadził w ostatnich latach do bezprzykładnych objawów zdziczenia i do takich okrucieństw, jakich świat nie doświadczył dotychczas, tam zachodzi konieczność skutecznego zabezpieczenia przyszłości przed nawrotem tej ohydy. Na tym opierać się bedą żądania polskie, zmierzające do należytego uwzględnienia czynnika bezpieczeństwa w ustalaniu naszych granic z Niemcami. W przyszłości sasiadem naszym na dużej przestrzeni zachodniej i to sasiadem licznym, a więc potencjalnie potężnym, będą takie czy inne Niemcy. Fakt ten uwzględniać musimy jako podstawowy we wszystkich naszych obliczeniach na przyszłość.

Ludzie dobrej woli, myślący o przyszłym pokoju i szczęśliwości powszechnej, wysuwają coraz częściej hasło reedukacji Niemiec pohitlerowskich. Hasła to uważamy za słuszne, ale historia uczy nas, że nie wolno nam budować na nim ani naszego bezpieczeństwa, ani pokoju światowego. Wierzyć wolno i nawet należy w skuteczność na dłuższą metę celowo przeprowadzonej reedukacji, ale nie w zmianę podstawowych cech narodu niemieckiego, stanowiących podłoże, bez którego nie byłby do pomyślenia ani militaryzm pruski, ani wszechpotęga Hitlera. Żadamy więc i żądać będziemy, aby reedukacja Niemiec odbywała się w ramach ścisłych i trwałych, stworzonych przez gwarancje prawne, wojskowe, gospodarcze i terytorialne, udzielone tym, którzy napastliwości niemieckiej od wieków byli ofiarami. Mimo, że byłoby to ludzkie, nie żądamy zemsty, ale żądać musimy sprawiedliwości bezwzględnej.

Twórczym wkładem Polski do organizacji Narodów Zjednoczonych było w minionym okresie realizacja współpracy europejskich państw okupowanych oraz rzucenie myśli organizacji Europy środkowo-wschodniej. Inicjatywa nasza w jednym i drugim wypadku wynikła z zasadniczej postawy, polegajacej na wysuwaniu i podtrzymywaniu idei solidaryzmu między państwami. Przy opracowywaniu nowych form współżycia narodów pod hasłem realizacji

zbiorowego bezpieczeństwa bronić będziemy tezy: "Nie organizacja międzynarodowa zamiast gwarancji realnych, lecz zbiorowe bezpieczeństwo jako rezultat systemu istnienia współdziałania sił zbrojnych poszczególnych państw i grup państw, będącego podstawą pokojowego rozwoju narodów", zgodnie z głoszoną przez gen. Sikorskiego zasadą: "Siła w służbie prawa".

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Dwa fronty lądowe na kontynencie europejskim, na których Niemcy muszą staczać zacięte boje z nacierającymi siłami sojuszników - oto fakt dominujący nad całokształtem sytuacji. Jego doniosłości dla dalszego kształtowania się wojny nie zagłuszy propaganda prowadzona ostatnio z Berlina ze zdwojoną intensywnością. To przed czym przestrzegał twórca niemieckiej doktryny wojennej Clausewitz, czego nie uniknęły Niemcy wilhelmińskie, przed czym broniły się wszelkimi środkami Niemcy narodowo-socjalistyczne - stało się nieubłaganą rzeczywistością. Hitler ma wojnę na dwa fronty. Mało tego, odwrót armii niemieckiej na wschodzie w zestawieniu z nagłą koniecznością obrony południa Europy wskazuje na osłabienie maszyny wojennej III Rzeszy. Kołdra, którą Hitler nakrył Europę, staje się coraz krótsza; jeśli chce się przykryć nią nogi odziane w but apeniński musi odsłonić głowę na wschodzie.

Z tej obiektywnej oceny nie należy wysuwać wniosków przesadnie optymistycznych. Albowiem wprawdzie niemiecka maszyna wojenna jest już uszkodzona w sposób nie do naprawienia, może jeszcze sprawić - jak wykazały wypadki włoskie - niejedną przykrą niespodziankę, nim zostanie kompletnie zniszczona.

Bilans strat i zysków. Miarodajne czynniki anglosaskie otwarcie przyznają, że kapitulacja Italii nie została wyzyskana tak, jak się spodziewano. Sprzymierzeni, stwierdza szczerze prasa po obu stronach Atlantyku, nie byli w pełni przygotowani do wyciągnięcia wszystkich korzyści z tego przełomowego momentu obecnej wojny. Anglosasi w przeciwieństwie do Niemców nie boją się głośnego omawiania swych błędów, potrafią też czerpać z nich naukę na przyszłość. I tak np. speaker radiostacji londyńskiej, komentując wypadki włoskie, oświadczył wprost, że jedną z największych trudności, jakie się obecnie wyłaniają, jest dotrzymanie kroku działań wojennych rozgrywającym się wypadkom politycznym. "Pierwszym zadaniem jest wykorzystanie osiągniętych sukcesów. Niektóre z nich powiedział on szczerze - przyszły wcześniej, niż oczekiwano."

Niemniej przeto upadek Włoch dał obozowi sojuszniczemu niezaprzeczalne korzyści polityczne i wojskowe, dla Niemców zaś był ciężką porażką.

Po stronie zysków mogą alianci zapisać: 1/Likwidacja sojuszu niemiecko-włoskiego spowodowała osamotnienie Rzeszy. Alianci walczą w Europie z jednym, anie dwoma przeciwnikami. 2/Flota włoska prawie nietknięta znajduje się w rękach Sprzymierzonych, co oznacza, że potężne brytyjskie siły morskie mogą być zwolnione z morza Śródziemnego i przerzucone na morze Północne lub Ocean Indyjski. 3/Kapitulacja Włoch ułatwiła armiom angloamerykańskim wkroczenie na półwysep apeniński i Bałkany. Alianci stanęli mocną stopą w Europie. 4/ Zdobycie baz lotniczych na południu pozwoli na rozszerzenie zasięgu i siły ofensywy lotniczej na Niemcy.

-Koziołki niemieckie. Uwolnienie Mussoliniego propaganda dr Goebbelsa stara się przedstawić jako wydarzenie o tak wielkiej doniosłości, że zaćmiewa ono utratę sprzymierzeńca. W swych woltach propagandowych Goebbels doszedł do takiej wprawy, że niechybnie potrafi ze zdobycia Berlina przez Sprzymierzonych, jeśli będzie miał wówczas jeszcze głos, zrobić zwycięstwo Hitlera.

Opowiastka o bohaterskim oswobodzeniu Mussoliniego przypomina marny film kryminalny dla młodzieży; dla każdego zdrowo myślącego człowieka nie ma żadnego większego znaczenia. Mussolini jest osobą zdyskredytowaną i ośmieszoną przede wszystkim przez samego Hitlera, który w swej ostatniej mowie przedstawił go w świetle bardzo niemiłym. I chociaż Berlin głośno krzyczy o niebywałej wyprawie spadochroniarzy do miejsca uwięzienia byłego dyktatora, ale dotąd zachowuje tajemnicze milczenie co do samej osoby Mussoliniego, stworzonego przez siebie "rządu faszystowskiego", jego miejsca pobytu i zespołu ministrów.

Mussolini w drugim wydaniu jest jedynie agentem niemieckiej armii okupacyjnej. Na krótką metę ożywienie faszystowskiego trupa poprawiło nastroje wśród Niemców i polepszyło nieco ich pozycję w niektórych państwach wasalnych, lecz dzisiejszy "duce" nie jest nawet Lavalem lub Hachą. Laval przyjął tekę premiera z rąk Petaina, który legalnie objął ster Francji po prezydencie Lebrun. Hacha został wybrany prezydentem Czech zgodnie z konstytucją przez parlament czeski. Mussoliniego natomiast, obalonego przez własną Radę Faszystowską i wyrzuconego przez króla chce z powrotem osadzić na fotelu ministerialnym niepowołany do tego Hitler. Drugie wydanie Mussoliniego nie jest "ducem", jest zwykłym "quislingiem".

Motywy kampanii niemieckiej są zarówno polityczne jak i wojskowe. Na przykładzie Włoch pragnie Berlin udowodnić pozostałym satelitom, że kapitulacja nie oznacza końca wojny, że nie można bezkarnie porzucać Rzeszy, która jest dostatecznie jeszcze silna, aby narzucić konieczność prowadzenia wojny w takiej czy innej formie. Nie tylko dlatego Niemcy poprowadzili obronę na półwyspie apenińskim w sposób zaczepny. Chodzi o to, aby przez czas jaknajdłuższy trzymać nieprzyjaciela jaknajdalej od granic Rzeszy. Wg posiadanych w Londynie informacji Rommel i Kesselring otrzymali rozkaz nie wycofywania się na bezpośrednią linię obronną przed granicami Niemiec bez staczania zaciętych walk opóźniających. Cenę użycia każdego metra ziemi włoskiej jako pole bitwy kosztować będzie Niemców związanie ok. 50 dywizji. Jak na dzisiejszą kieszeń niemiecką - cena to bardzo wysoka.